

STANISŁAWA SYKUT

ur. 1927; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Sielce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", Armia Czerwona, Rosjanie, wyzwolenie

Rosjanie w Sielcach

Na tych kibitkach zaczęło to jechać, ta biedota, te wiadra u wozów, te kosy do koszenia trawy, dla koni. Wozami przecież to wpakowało się wszystko. Ruski człowiek to jest inny zupełnie jak Niemiec. Może trochę litościwsi. Jak ruscy przyszli, to stanął u nas w mieszkaniu sztab. Ten Antoś z wygnańców, on pasł krowy. Dwie krowy wtedy było jeszcze. Ale tu warta stanęła w bramie, bo jest przecież sztab! To jest ważna organizacja. Mieszkać my nie mogliśmy, gotowaliśmy sobie u sąsiadów, spaliśmy na oborze, w sianie, no bo zajęli całe mieszkanie nasze: jak trzy mieszkań, tak zajęte było. No i stoi jeden ruski w bramie, pilnuje, żeby nikt nie wchodził. Ale tu ten cały Antoś, on taki był dowcipny, przygonił te krowy. Ruski mu nie daje. To on rozwiązał jedną i drugą ze sznurka i batem te krowy. I jedna wpadła na podwórek i druga. I ruski musi i jego puścić. Był taki sprytny ten chłopak.

Te ruskie to takie złodzieje. U nas taki był chlewik, niedaleko mieszkania i kury siedziały nad tym chlewikiem. Wlazł [w] wieczór, ruski tam ukraść sobie kurę. A ten Antoś zobaczył, że ruski wlazł. To on odjął drabinę, przyleciał, powiedział mamie, żeby mama wyszła, bo ruski kury kradnie! Jak mama wyszła, to ruski musiał skoczyć. I kury nie ukradł, bo drabiny nie było. Bo on odjął drabinę. Miał już pojęcie. A miał wtedy ze sześć lat, jak przyjechał, jak ich wysiedlili.

Przecież to też była okupacja. Druga okupacja. Ale już nie takie to wszystko straszne. Jakoś prędzej można było czy tak czy tak się wytłumaczyć. Ale przecież tak samo aresztowali. Tak jak moje ciotki dwie... Jedna zginęła całkiem, została na Syberii. Druga przeżyła.

Mama słynęła, że dobry chleb piecze. I jak stanęli NKWD-dziści, ruscy, w Sielcach, tak o jedno mieszkanie od nas zajęli całe mieszkanie i musieli przejść do sąsiadów ci państwo Próchniakowie. A oni tam mieszkali. A do nas przynosili mąkę i mama piekla dwa razy w tygodniu im chleb. Bo co było zrobić? A potem przyszła do tych NKWD-dzistów jedna pani, ona nie żyje już, z Młyn, z tych Sielc i poskarżyła, kto powinien

być wzięty, kto niepotrzebny jest na wsi. Wyszczególniła czternaście osób z Sielc, że oni są niepotrzebni i powinni być zabrani do Rosji. Więc oni aresztowali tych młodych. [NKWD-ziści] wyszły szukać mojego brata. Mama mówi, że go nie ma w domu. No to będą go szukać na strychu. To ten Griszka mówi, że on wejdzie na strych, on go znajdzie. Jak wszedł na strych, to akurat wpadł na brata. I nie zdradził go. Złazł, powiedział, że nie ma nikogo i już: „Nie ma tu wchodzić.” No i tak brat uciał, bo byłby i brat na Syberię pojechał. I tam cztery lata przecież [ciotki] głodowały tam, obierki z kartofli jadły.

Data i miejsce nagrania	2014-10-08, Puławy
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"